Kącik tygodniowy

„Zgroza i humor"

Cena 10pf   Wtorek, dnia 8. 2. 44roku.

Echa kroniki wypadków.

Polska agencja telegraficzna donosi:
W dniu wczorajszym w Łodzi przy ulicy Piasecznej nr 20, pierwsze piętro, lufcik na podwórko, schody na strych które prowadziły do piwnicy. Zdarzył się taki arcykomiczno – niesamowity wypadek. którego ofiarą padł niejaki Kaczor (junior).

Agent naszego pisma przechodząc w okolicy wyżej wspomnianej zauważył tłum ludzi zebrany ~~zebrony~~ na ulicy i podwórku a zaciekawiony tym przystanął na chwilkę. Właśnie w tej samej chwili tłum zamarł w oczekiwaniu. Następnie na

Kącik

górze dał się słyszeć straszny łoskot przechodzący czasami w grzmot i huk demolowanych gratów i rupieci. Za parę minut wyszedł właściciel apartamentu powyżej wspomnianego (w takim stanie że tłum został pobudzony do litości i płaczu a w tej liczbie także nasz korespondent) i oznajmił donośnym głosem. Pan Kaczor (senior) wrócił do domu bardzo głodny, prosząc zarazem o biad.... Po odmówieniu mu obiadu i rzuceniu przekleństw na jego osobę, zaczęło się od przestawiania mebli (a zkończyło się na zębach) czemu gorąca sprzeciwił się Kaczor (junior). Zdenerwowany tym Senior wyrżnął na odlew z lewej ręki w prawą szczękę Juniora, przyczym zbakierował mu twarz. Junior drapnął za pogrzebacz, senior za miskę....

Co dalej nastąpiło nie da się opisać.

Wynik wypadku jest następujący: dla pokrzywdzonego złamanie dzioba, nadwyrężenie skrzydła, zwichnięcie łapki i t.d. Sprawa dostała się do sądu Grodzkiego.

Kotlety. Łódź, dnia 8.2.44.

A.T.A. donosi że we wtorek w sali jadalnej podano do stołu kotlety. Zachodzi obawa że pochodzą one z szlachetnej osoby ś.p. Śniadego vel Gniadego, o bliższych szczegółach zawiadomimy państwa.

Od redakcji.

Niesłusznie zarzucono nam jakoby nasza gazeta puszczała kaczki dziennikarskie. Tak szanowana gazeta puszcza tylko kaczory.

Tygodnik sportowy. Łódź. dn. 8.2.44

W dniu dzisiejszym odbył się mecz bokserski pomiędzy pogromcą naszych falbanek Lewandowskim vel Lewatywa a nowym uczniem Soboniem.

Sprawozdanie z meczu przedstawia się następująco:

Przeciwnicy spotykają się, podają sobie ręce i przechodzą do akcji. Zaraz w następnej chwili Lewatywa przypuszcza błyskawiczny atak na przeciwnika i po czterech dość ryzykownych ciosach, Soboń słaniając się sobą pada na deski. Po wyliczeniu przez sędziego, Soboń sromotnie zmasakrowany opuścił deski z nosem przerobionym na syfon. Zasłużone zwycięstwo przez k.o. odniósł Lewatywa. Mecz ten odbył się w bardzo szybkim tempie, przy dużej ilości widzów, których chęć zobaczenia przeciwników, odciągnęła nawet od pilników.

Na tym kończymy nasz tygodnik sportowy.